

Urząd Regulacji Energetyki

<https://www.ure.gov.pl/pl/urząd/informacje-ogolne/edukacja-i-komunikacja/ure-w-mediach-1/9690,Nie-unikniemy-podwyżek-cen-prądu.html>
2022-07-03, 04:42

Nie unikniemy podwyżek cen prądu

Rafał Gawin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki w rozmowie z red. Barbarą Oksińską, Rzeczpospolita, 20.07.2021 r.

Z danych URE wynika, że w ciągu najbliższych 13 lat bilans mocy w systemie energetycznym mocno się skurczy. Czy może być tak, że zabraknie nam prądu?

Zasadniczym problemem jest to, że wycofujemy z użycia moce w pełni sterowalne i zastępujemy je mocami mniej dyspozycyjnymi, zależnymi od warunków atmosferycznych. Jeśli spojrzymy na to, ile nowych megawatów powstanie w energetyce w najbliższych latach, to bilans ten wygląda optymistycznie. Natomiast problemem będzie zapewnienie odpowiedniej mocy w systemie w poszczególnych godzinach, właśnie ze względu na brak sterowalności nowych źródeł. Tę lukę trzeba czymś zapełnić i jest na to wiele sposobów. Jednym z nich jest import energii. Myślę jednak, że warto problem ten rozwiązać lokalnie. Można spróbować stabilizować odnawialne źródła energii np. przez budowę instalacji hybrydowych, które dzięki łączeniu różnych technologii są bardziej stabilne. Oczywiście nie pokryje nam to luki w pełnej skali, dlatego też potrzebne są w pełni sterowalne jednostki wytwórcze i myślę, że tutaj ważną rolę odegrają bloki gazowe.

Aktualna sytuacja na rynku energii wygląda tak, że ceny uprawnień do emisji CO₂ drastycznie rosną, a w ślad za tym także ceny energii na giełdzie. Czy to pana niepokoi?

Oczywiście, bo będzie to miało odzwierciedlenie w rachunkach za prąd nas wszystkich – obywateli i przedsiębiorstw, a następnie przełoży się na ceny towarów i usług. Niewątpliwie ceny energii w Polsce są w bardzo dużym stopniu obciążone kosztami emisji CO₂. Uprawnienia do emisji w czerwcu kosztowały już 55 euro/t i nawet więcej. To około 245 zł – wartość samego podatku węglowego, który wlicza się do ceny energii. A przypomnijmy, że jeszcze w 2018 r. ceny energii sięgały poniżej 200 zł. Tak duży wzrost jest niepokojący. Zaczęliśmy ciężko pracować, by zmienić tę sytuację, i świadczy o tym zmieniająca się struktura krajowego miksu energetycznego. Instalujemy coraz więcej OZE, m.in. fotowoltaiki, która zwłaszcza w okresie letnim zaczyna już odgrywać istotną rolę w systemie. Zielona energia jest oczywiście tańsza. Pamiętajmy jednak, że większy udział OZE ze względu na problemy ze stabilnością, przewidywalnością pracy pociąga za sobą konieczność inwestycji w sieci i tworzenia rezerw, a to też są ogromne koszty.

Jak to wszystko przełoży się na ceny prądu dla gospodarstw domowych w 2022 r.? Analitycy

spodziewają się co najmniej kilkunastoprocentowych podwyżek.

Trudno się spodziewać, by ceny energii spadały, bo nie możemy negocjować sytuacji, jaką obserwujemy na rynku. Na pewno punktem odniesienia w negocjacjach z firmami energetycznymi, które przedstawią nam taryfy do zatwierdzenia, będzie rynek giełdowy, a tam ceny energii rosną. Chciałbym jednak stanowczo zaznaczyć, że nie możemy przenosić na odbiorców końcowych kosztów odzwierciedlających wyłącznie te najdroższe źródła energii. I ostatnio z firmami energetycznymi właśnie o to się spieramy. Uważam, że sprawiedliwość społeczna wymaga odzwierciedlenia w rachunkach jakiegoś salda dostępnych źródeł wytwórczych. Mimo wszystko jednak trzeba się nastawić na wzrost cen, ale dziś nie odważę się prognozować, jak duży on będzie.

Drożeje nie tylko prąd, ale i ciepło. Przygotował pan nowy, bardziej korzystny dla ciepłowni, model wyliczania taryf. Eksperti szacują, że w efekcie ceny ciepła mogą wzrosnąć o ponad 20 proc. Czy pan też ma takie szacunki?

Jestem zaskoczony tą wartością, bo sama zmiana modelu nie powinna powodować podwyżek. Oczywiście ceny ciepła będą rosły, ale z przyczyn takich jak ceny prądu – ciepłownie oparte są przede wszystkim na paliwie węglowym. Rozwiązanie tej sytuacji jest także podobne, a więc trzeba zmieniać miks paliwowy i szukać bardziej efektywnych sposobów produkcji ciepła. Ale żeby to zrobić, branża musi mieć odpowiednie warunki regulacyjne, i stąd zmiana sposobu wyliczania taryf na sprzedaż ciepła. To nie jest radykalna zmiana. Dokonałiśmy jedynie aktualizacji modelu, by w większym stopniu uwzględniać poniesione koszty przedsiębiorstw. Ale postawiliśmy warunek – ciepłownie muszą inwestować. I może faktycznie w ciągu dwóch-trzech lat będziemy płacić wyższe rachunki, ale to krótkowzroczne spojrzenie. Gdybyśmy nie podjęli wysiłku inwestycyjnego, to za pięć-osiem lat ceny urosłyby tak mocno, że byłyby nieakceptowalne dla odbiorców. Natomiast dzięki inwestycjom i transformacji sektora mamy szansę w dalszej perspektywie ustabilizować ceny ciepła.

Polska energetyka stoi u progu wielkiej reformy. Powstanie Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego, która skupi niemal wszystkie elektrownie węglowe. Jak pan ocenia tę reformę?

W tym projekcie brakuje niestety informacji o tym, na jakich zasadach działać będzie NABE. Reforma jest odpowiedzią na problemy spółek Skarbu Państwa i polegać ma na wyjęciu z nich aktywów węglowych, które są obciążeniem i nie pozwalają im pozyskiwać kapitału na zielone inwestycje. Niestety nie wiemy, jak nowa spółka chce utrzymać te aktywa. Dziś nawet koncerny energetyczne nie mają na to pomysłu, więc samo przeniesienie elektrowni problemu nie rozwiąże. Nie wiemy też, jaka będzie ścieżka wygaszania tych elektrowni. To, co mnie niepokoi, to utworzenie dużego gracza, z około 55-proc. udziałem w rynku wytwarzania energii. Nasuwają się pytania: jak on ma funkcjonować, jak mamy go

nadzorować, co zrobić, by notowania cen energii nie były efektem manipulacji.

Czy w sprawie tych wątpliwości Ministerstwo Aktywów Państwowych rozmawia z URE?

Nie prowadzimy takich rozmów.

Data publikacji : 10.08.2021

Data modyfikacji : 02.11.2021

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)